

Wojciech Kowaluk

"Józefów Duży – Moja Mała Ojczyzna", Edward Czyżo, Serokomla 2008 : [recenzja]

Radzyński Rocznik Humanistyczny 7, 351-353

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Czyżo, *Józefów Duży – Moja Mała Ojczyzna*, Serokomla 2008

Edward Czyżo swej pracy postanowił odtworzyć okoliczności, przebieg i konsekwencje zbrodni Niemców na ludności polskiej w Józefowie w czasie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej. W interesujący sposób opisał również zgodne współzycie dwóch narodów i ich późniejsze kontakty. Książka składa się z 16 luźnych szkiców, dotyczących zbrodni popełnionej na ludności polskiej w odwet za zabicie pięcioosobowej rodziny niemieckiej Käsnera.

Autor urodził się 7 kwietnia 1938 r. we wsi Józefów Mały, w parafii Serokomla. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, a w 1961 r. został absolwentem Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu. Poza wykształceniem wojskowym zdobył tytuł magistra historii.

Wieś Józefów powstała w drugiej połowie XIX w. na ziemiach należących do właściciela Hordzieży Leonarda Kowalskiego. Po powstaniu styczniowym został on zmuszony do sprzedaży części swojego majątku. Koloniści niemieccy przybyli w strony Józefowa pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w., wykupując ziemię od dziedzica Kowalskiego. Do chwili wybuchu II wojny światowej w Józefowie zamieszkiwały 22 rodziny niemieckie i 6 rodzin polskich. Z chwilą ustanowienia hitlerowskiej administracji na ziemiach polskich okupant wydał szereg zarządzeń. Obwieszczenia ostrzegały, iż za zabicie jednego Niemca na terenach okupowanych zostanie rozstrzelanych 100 Polaków.

Adolf Käsner był kolonistą niemieckim, mieszkał z rodziną na uboczu wioski. Posiadał 5 osobową rodzinę, w tym troje dzieci w wieku 8-19 lat. Był jednym z zamożniejszych gospodarzy w Józefowie. Ze względu na podeszły wiek często najmował robotników. Jednym z nich był Jan Mazurek – Polak z Huty Dąbrowa. Wiedząc o zamierzeniach swego pracodawcy, Mazurek postanowił z synami dokonać napadu rabunkowego. 13 kwietnia 1940 r. swoje zamierzenia urzeczywistnili, weszli do mieszkania, sterroryzowali gospodarza, zrabowali pieniądze, a następnie w bestialski sposób wymordowali całą rodzinę. Zginęli, oprócz gospodarza domu, jego żona Augusta, 19 letnia córka Hilda, 14 letni syn Otto i 9 letni Aleksander.

W niedzielę 14 kwietnia około godz. 9 rano na miejsce zbrodni przyjechał polska policja granatowa. Po oględzinach stwierdzono, że mord nie miał charakteru politycznego, a był zwykłym dziełem bandyckiego napadu rabunkowego. W dwie godziny po nich przyjechali żandarmi z Kocka i gestapo z Lublina. Dowodzący ekspedycją nie chciał słuchać o nie politycznym podłożu mordu rodziny Käsnerów. Zarządził odprawę, po której grupy Niemców liczbie 3-5 osób rozjechały się na obławę do wiosek: Bielana, Bronisławowa, Józefowa Małego, Nowinek, Zakępia i Serokomli. Zadaniem

ich było spędzenie Polaków na plac obok pomordowanych Käsnerów. Ze względu na dużą odległość, rozniecanie pożarów i rabunek pochód tej grupy na Józefów przedłużał się. W tym czasie na plac obok zabudowań Käsnerów przyprowadzono ponad 200 osób. Około godziny 17 oficer niemiecki kazał zwolnić kobiety i dzieci do lat 14. Pozostających ustawiono w kolumnie po 10 osób w szeregu frontem na wschód. Boki zabezpieczali żandarmi, a z tyłu w odległości ok. 30 metrów rozstawiono dwa karabiny maszynowe. O zmierzchu rozpoczęła się egzekucja. Trwała ona do świtu przy światłach reflektorów samochodowych i palonych ogniskach. Do czasu jej zakończenia udało się uciec 47 osobom. Zbiorowy grób, plac egzekucji i drogę dojazdową zabronowano koźmi, aby zatrzeć ślady krwi pomordowanych. 15 kwietnia w godzinach rannych oddziały egzekucyjne odjechały z Józefowa. W obawie przed zemstą Polaków pozostawiono pluton żandarmów dla ochrony kolonistów. Dowódcą całej ekspedycji karnej był oberstumbanführer SS Albrecht Alvensleben, zastępca Głównego Komendanta Gestapo w Lublinie.

Początkowo władze niemieckie zabroniły usypać mogiłę i postawić krzyż, jednak po tłumaczeniach żon pomordowanych, że może to być przyczyną epidemii w terenie, starosta w Łukowie dał się przekonać i zezwolił na nawiezenie ziemi i ogrodzenie. Jesienią 1940 r. mogiłę ogrodzono drewnianym płotem, zaś krzyż i metalowe ogrodzenie postawiono już po kapitulacji hitlerowskich Niemiec. W 1956 r. dokonano ekshumacji zwłok ofiar i przeniesiono je na cmentarz parafialny w Serokomli.

W dwa tygodnie po egzekucji ujęto sprawców napadu rabunkowego i mordu dokonanego na rodzinie Käsnerów. Jana Mazurka i jego syna osadzono w więzieniu, najpierw w Garwolinie, a potem w Warszawie na Pawiaku, skąd zabrano ich do Oświęcimia i tam prawdopodobnie zginęli. Drugi syn Mazurka wyjechał na ochotnika na roboty do III Rzeszy. Był tam poszukiwany, ale ślad po nim zaginął.

Po opuszczeniu Józefowa i okolic przez kolonistów niemieckich we wrześniu 1940 r., władze okupacyjne na ich miejsce przysłały Polaków z zachodniej części Polski, z terenów wcielonych do III Rzeszy Niemieckiej. Najwięcej z województwa poznańskiego. Ci z kolei wyjechali w swoje rodzinne strony w 1945 r. Opuszczone gospodarstwa byłych osadników niemieckich przejęli Polacy napływający z Kresów Wschodnich z dawnych terenów Podola, Wołynia i Polesia.

Koloniści niemieccy z Józefowa nie zerwali kontaktów z Polakami, z którymi przez wiele lat wspólnie mieszkali. Jeszcze w czasie okupacji pisali listy, a nawet do nich przyjeżdżali.

Po II wojnie światowej przez okres 10 lat przy zbiorowej mogiłe w Józefowie odbywały się uroczystości religijne. Po ekshumacji ciał i przeniesieniu ich na cmentarz w Serokomli w 1956 r. uroczystości takie odbywały się w kościele w Serokomli lub na cmentarzu parafialnym w każdą rocznicę józefowskiej tragedii. Przy zbiorowej mogiłe w Józefowie w niektóre rocznice organizowane są uroczystości patriotyczno-religijne.

Według danych z 2009 r. Józefów Duży zamieszkuje 119 osób w tym 58 kobiet i 61 mężczyzn. Dzisiejszy Józefów Duży nie należy do wiosek zamożnych, a nawet średniej zamożności. Z żyjących tu rodzin ponad połowa to emeryci i renciści. Mieszkańcy prowadzą małe gospodarstwa rolne, z których dochody pozwalają jedynie na skromne życie.

Książkę o Józefowie kończą liczne wiersze autora dotyczące tragedii z 1940 r., opisujące uroki tej wsi oraz różnorodne zdjęcia, szkice i wywiady, które ubarwiają i urzeczywistniają treść pracy.

Książka ta może uświadomić i przemówić do młodzieży, by pamiętali o miejscach, z których pochodzą, oraz by kultywowali swoją tradycję i pamiętali o przeszłości związanej z miejscem swego dzieciństwa. Jak bowiem powiedział Cynceron: „Drodzy są rodzice, dzieci, krewni, domownicy, ale miłość wszystkiego zawarła w sobie ojczyzna”, a praca taka jak Edwarda Czyżo pozwala wierzyć, iż te „małe ojczyzny” nie zatracą swojej tożsamości.

Wojciech Kowaluk